

Katecheza, 18 października 2026.

„Pozwól sobie pomóc” – miłosierdzie, które trzeba umieć przyjąć

W Ewangelii według św. Jana czytamy o niezwykłym wydarzeniu, które miało miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy. Pan Jezus wstał od stołu, przepasał się prześcieradłem i zaczął umywać nogi swoim uczniom. Kiedy podszedł do Piotra, ten stanowczo zaprotestował: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”. Jezus odpowiedział mu: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13,8). Dlaczego Piotr nie chciał pozwolić Jezusowi na ten gest? Być może trudno mu było zaakceptować, że jego Mistrz chce mu służyć. To przecież uczeń powinien służyć nauczycielowi, a nie odwrotnie. Tymczasem Jezus pokazuje mu, że trzeba nie tylko umieć służyć innym, ale również pozwolić, aby ktoś zatroszczył się o nas. Lubimy być samodzielni. Chcemy radzić sobie z problemami, podejmować decyzje i mieć poczucie, że panujemy nad własnym życiem. Nie ma w tym nic złego. Trudność pojawia się jednak wtedy, gdy nie potrafimy przyznać, że czasami również potrzebujemy pomocy. Ktoś proponuje nam wsparcie, a my odpowiadamy: „Nie trzeba, poradzę sobie”. Czasami powstrzymuje nas duma, innym razem wstyd albo obawa, że staniemy się dla kogoś ciężarem. Tymczasem przyjęcie pomocy nie jest oznaką słabości. Jest wyrazem pokory i uznania, że nie jesteśmy samowystarczalni.

Podobna trudność może pojawić się w naszej relacji z Bogiem. Wierzimy, że Bóg jest miłosierny, że przebacza grzechy i kocha każdego człowieka. Kiedy jednak sami popełnimy poważny grzech, nie zawsze potrafimy przyjąć Jego przebaczenie. Zdarza się, że człowiek przystępuje do spowiedzi, szczerze żałuje za grzechy, otrzymuje rozgrzeszenie, a mimo to nadal żyje w przekonaniu, że Bóg nie może mu naprawdę przebaczyć. Ciągłe wraca do swojej przeszłości i nie potrafi uwierzyć, że może rozpocząć nowe życie. Tymczasem Boże miłosierdzie nie jest nagrodą za doskonałość. Bóg okazuje nam miłosierdzie właśnie dlatego, że jesteśmy słabi, grzeszni i potrzebujemy Jego przebaczenia.

Kiedy mówimy o uczynkach miłosierdzia, najczęściej zastanawiamy się, jak pomagać innym: nakarmić głodnego, odwiedzić chorego, pocieszyć strapionego czy wesprzeć potrzebującego. Warto jednak pamiętać, że czasami to my jesteśmy tymi, którzy potrzebują pocieszenia, odwiedzin, rozmowy albo pomocy. Przyjmując czyjąś życzliwość, pozwalamy drugiemu człowiekowi spełnić uczynek miłosierdzia. Nie musimy zawsze być tymi, którzy pomagają. Możemy również z wdzięcznością przyjąć dobro, które ktoś chce nam ofiarować. Co więcej, własne doświadczenie słabości może nauczyć nas większej wrażliwości na cierpienie innych. Człowiek, który sam potrzebował przebaczenia, często lepiej rozumie, jak trudno jest prosić o nie drugiego człowieka.